

Jacek Wojciechowski

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa

Uniwersytet Jagielloński

e-mail: jwck@wp.pl

BIBLIOTECZNE REKOMENDACJE I FILTRACJE [LIBRARY RECOMMENDATIONS AND FILTERING]

Abstrakt: Biblioteka, pośrednicząc między gigantyczną, bieżącą podażą materiałów a publicznością, nie może się obejść bez wyboru – pozytywnego i negatywnego (filtracji). Demokratyczne postulaty umożliwienia wszystkim dostępu do wszystkiego określają tylko tendencję, natomiast nie są w pełni wykonalne.

Wybór tkwi u podstaw kolekcji oraz archiwizacji materiałów, a także w przesłankach rekomendacji zasobów z sieci elektronicznej, jak też – promocji. Filtracja dostępu jest – w instytucjach przecież publicznych, funkcjonujących za publiczne pieniądze – nie do wyeliminowania. Ważna jest natomiast paleta kryteriów wyboru, opartych na pożytku publiczności i ogólnospołecznym, a także powiązanych z zamierzeniami organizatorów bibliotek.

Abstract: A library, mediating between enormous, current supply of materials and its public, can not function without choosing – positive and negative (filtering). Democratic requirements demanding everybody to have access to everything only identify a tendency, but are not completely feasible.

Selection is a basic principle of collecting, archiving and recommending electronic Web resources, as well as of promoting. Filtering access to information – in public institution funded from public money – is inevitable. However, what is very important is range of criteria used for selecting, which should lead to public and all-society benefits and be connected with goals of library founders.

* *
*

Biblioteka zawsze była, jest i zapewne nadal będzie instytucją, która rozpowszechnia intelektualny dorobek ludzkiej myśli, przekształcony w komunikacyjne treści [Gorman 2003, p. 3]. Ulegają zmianie nośniki, nieustannie zmienia się i wzbogaca rejestr transmitowanych treści, natomiast niezmiennie pozostają powinności biblioteki. Nie zmienia się też rola bibliotekarza, który jest w tej transmisji mediatorem, pośrednikiem zaangażowanym w dostarczanie publiczności potrzebnych jej treści oraz w nawiązanie i zachowanie dobrych z nią relacji [Dieriewianko 2000, p. 9; Usherwood 1996, p. 62].

To nigdy nie było, a tym bardziej nie jest teraz, zadanie łatwe. Z mnóstwa powodów nie udało się zwłaszcza zapewnić wszystkim dostępu do całego dorobku komunikacyjnego.

Nie jest to możliwe obecnie i nie będzie możliwe w przyszłości ze względu na gigantyczną podaż bieżących treści, transmitowanych w rozmaitych formach komunikacyjnych [Enright 1990, p. 39]. Potrzeba wyboru, tak jak istniała dotychczas, tak istnieje nadal, a nawet będzie wzmożona.

MEANDRY DEMOKRACJI

Jest całe mnóstwo opinii – profesjonalnych, a nawet uchodzących za naukowe – że biblioteki zapewniają wszystkim i każdemu bezkolizyjny dostęp do całości materiałów komunikacyjnych, albo: że tak właśnie powinno być [Marco 1996, p. 37; *New...* 1997, p. 15]. I wprawdzie mówi się w ten sposób o dostępie do informacji, ale rozpowszechniła się obłędna praktyka sprowadzania całej komunikacji do form wyłącznie informacyjnych, więc dotyczy to bibliotecznej oferty w całości.

Postulaty biorą się z ogólnych haseł demokracji: z założenia, że wszyscy powinni we wszystkim mieć równe prawa oraz możliwości, więc także w dostępie do form publicznej komunikacji. W rezultacie powstają naiwne koncepcje bibliotek wszechstronnych, uniwersalnych: dla wszystkich i dla każdego [Enright 1990, p. 36]. Realność takich pomysłów, zapewne miłych dla ucha, jest niestety żadna. Co gorsze: mit czegoś, co nie jest osiągalne, działa destrukcyjnie – zniechęca do wysiłku.

Z drugiej strony, do rzadkości należą (bo niepopularne?) racjonalne wypowiedzi, ujawniające niewykonalność tych postulatów. Nie tylko ze względu na gigantyczną podaż bieżącą materiałów, niemożliwą do opanowania w całości, lecz także z uwagi na niewyobrażalne koszty i na ciągły niedostatek powierzchni. A poza tym nie ma takiej potrzeby, w każdym razie w odniesieniu do megaton komunikacyjnych śmieci. Dlatego selekcja, wybór, swoista cenzura wstępna wobec materiałów gromadzonych w bibliotekach – zarówno kupowanych, jak i przejmowanych za darmo – jest po prostu nieuchronna [Atton 1996, p. 91; Brown, Downey, Race 1997, p. 41; Enright 1990, p. 39].

Postulat „ubibliotecznienia” całego społeczeństwa i całej komunikacji publicznej w najlepszym razie można potraktować jako ogólną tendencję, kierunkowe dążenie – w różnych krajach rozumiane zresztą rozmaicie. Dobrze, jeśli w rezultacie racjonalizują się zasady dokonywanych wyborów oraz reguły współdziałania międzybibliotecznego.

W długiej historii bibliotekarstwa powszechność korzystania z bibliotecznych usług nigdy nie miała i nie ma miejsca. Zasięg bibliotek, obejmujący w Finlandii 80% społeczeństwa [Wigell-Ryynanen 2002, p. 27], wydaje się tak rekordowy, że wręcz niewiarygodny. Obok barier przestrzennych występują bowiem jeszcze bariery techniczne: wcale nie tak marginalna nieumiejętność czytania i o wiele powszechniejsza nieumiejętność posługiwania się aparaturą elektroniczną. Zmiany są, rzecz jasna, możliwe i pożądane, ale trudno wyobrazić sobie stuprocentowe wykorzystanie bibliotek przez społeczeństwo.

To natomiast, co można zrobić, to ograniczyć istniejące bariery w dostępie oraz zrationalizować reguły bibliotecznej selekcji materiałów. Tak należy – sędzę – rozumieć ideę demokratyzacji bibliotek.

KOLEKCJA

Podstawą istnienia każdej biblioteki zawsze były, są i będą zbiory, wybrane, zgromadzone i zestawione w kolekcję [Owens 2002, p. 12], to znaczy: skonfigurowane, uporządkowane w określoną, niepowtarzalną (w szczegółach) strukturę, której poza biblioteką nigdzie indziej nie ma. Bez kolekcji istnienie biblioteki nie mogłoby dojść do skutku.

Tak też jest obecnie, tyle że tendencje kooperacyjne oraz konsorcyjne zmierzają do utworzenia skoordynowanych zespołów kolekcji, strukturalnie powiązanych. Ale indywidualne kolekcje istnieją nadal i nadal obowiązuje zasada wyboru.

Kolekcja musi mieć określoną strukturę, musi być stosownie uporządkowana, inaczej byłaby nie do wykorzystania. A to właśnie znaczy, że jej podstawę kreacyjną stanowi wybór. Nie tylko dlatego, że pełna podaż materiałów była i jest zbyt obfita i wobec tego niemożliwa do wprowadzenia w całości do żadnej biblioteki.

Teoretycznie biblioteki mogłyby zignorować wybór i kolekcjonować, co się da oraz ile się da, ale w ten sposób powstałyby beużyteczne śmietniki. Właściwie żadnej bibliotece nie jest niezbędne wszystko, każda potrzebuje (przynajmniej częściowo) czegoś innego, a zatem niezbędny jest wybór według przydatności oraz według możliwości – zarówno tego, co ma być do kolekcji wprowadzane, jak też z niej usuwane, selekcjonowane ze względu na postępującą beużyteczność. Tak więc wybór zasobów do kolekcji jest w bibliotece procesem stałym i dla całej działalności bibliotecznej niezwykle ważnym – jednocześnie jest to bardzo trudna sztuka [Atton 1996, p. 91; Gorman 2000, p. 65; Massis 2003, p. 17; Usherwood 1996, p. 104; Winkworth 1990, p. 57].

Muszą zatem być wypracowane i wciąż modyfikowane stosowne kryteria tego wyboru. Nie brak opinii, że ewentualnie łatwiejsze do sprecyzowania w bibliotekarstwie akademickim i szkolnym, gdzie przynajmniej można się nastawić na tworzenie kolekcji w celach edukacyjnych [Enright 1990, p. 47], a znacznie trudniejsze w „uniwersalnych” bibliotekach publicznych. W rzeczywistości jednak żadnej łatwości nigdzie nie ma.

Nawet wstępna weryfikacja materiałów, dokonywana przez wydawnictwa i przez redakcje czasopism, nie w pełni eliminuje to, co mierne, i niekoniecznie eksponuje to, co wartościowe. A przecież nieustannie rośnie podaż materiałów, publikowanych własnymi siłami, bez żadnej weryfikacji, niekoniecznie natomiast: bez wartości. Otóż to wszystko trzeba poddać selekcji. Także z punktu widzenia przydatności bądź nieprzydatności do kolekcji własnej, więc według kryteriów indywidualnych – decydując w ten sposób o wprowadzeniu do, lub usunięciu z, posiadanych zasobów.

Obecnie pojawiła się jeszcze dodatkowa skala wyboru, wynikająca z relacji międzybibliotecznych, a więc z dopełniania zasobów na podstawie uzgodnionych (z innymi bibliotekami) kryteriów kompletowania, w połączeniu z sieciową orientacją w zawartości kolekcji pozostałych, kooperujących bibliotek [New... 1997, p. 14]. Również bowiem w tej skali wybór i rekomendacja materiałów oraz ich eliminacja, czyli filtracja, muszą mieć miejsce z natury rzeczy.

ZASOBY ELEKTRONICZNE

Wbrew potocznym przeświadczeniom, wprowadzenie do komunikacji publicznej zasobów elektronicznych zintensyfikowało, zamiast zredukować, konieczność wyboru. Zaś powinnością wybierania, niejako automatycznie, zostały obarczone biblioteki, jako instytucje w tej komunikacji pośredniczące.

Przy ogromnej – w tym samym czasie – podaży sieciowej, przy jej emisyjnym, a więc nietrwałym charakterze, wreszcie przy braku wstępnej preselekcji wartościującej oraz wobec rozlokowania treści w sposób przypadkowy, chaotyczny, selekcyjne, wartościujące i kierunkowe pośrednictwo biblioteczne jest bezwzględnie konieczne. W sieci bowiem istnieje nieuporządkowany „smog” informacyjny, w praktyce beużyteczny albo mało użyteczny [Adamiec 2004, s. 37–39].

Ani bibliotece, ani żadnemu użytkownikowi nie jest potrzebna lawina materiałów, możliwości percepcyjne oraz internalizacyjne są bowiem ograniczone. Każdy oczekuje materiałów treściowo przystawalnych do roztrząsanej problematyki lub do zakładanego celu odbioru – i możliwie aktualnych. Trzeba zatem dokonać wyboru materiałów do ewentualnej archiwizacji i opracowania, a inne przynajmniej zidentyfikować i zlokalizować, wszystkie natomiast razem ustrukturalizować według jakiegoś czynnika porządkującego i jeszcze scharakteryzować według potencjalnych oczekiwań i umiejętności odbiorczych publiczności; dopiero wtedy mogą być wykorzystane [Case 2002, p. 26; Dillon 2002, p. 121; Gorman 2003, p. 54, 60, 82, 92; Latham 2003, p. 7; Sowards 2000, p. 138, 142].

W tym sensie więc biblioteka zajmuje się sieciową nawigacją [New... 1997, p. 29]. Z ogólnej podaży wybiera (powinna wybierać) zasoby, bazy oraz konkretne treści, potencjalnie użyteczne. Potem zaś następuje kolejny wybór: materiałów i treści dla konkretnych użytkowników.

Ale jest coś jeszcze. Oto bibliotekarze sami też są twórcami baz danych, konstruują na obiegowy użytek również własne treści, które dodają do ofert zewnętrznych [Dieriewianko 2000, p. 10]. A także, według własnych decyzji, dokonują remediacji, więc np. digitalizacji, niektórych materiałów pisemnych i dodają je do oferty elektronicznej. To też jest zespół postanowień selekcyjnych. W sumie wszystko wymaga wyboru i odpowiedniej konfiguracji.

Jest to zadanie o wysokim stopniu trudności. Dlatego w sferze obiegu materiałów i treści elektronicznych warunek powodzenia stanowi ścisła współpraca międzybiblioteczna, najlepiej w formie konsorcjum rozmaitych bibliotek. Konsorcja, dobrowolne zespoły, za opłatą składkową, więc przewidywalną i racjonalną, umożliwiają dostęp do różnych a bardzo kosztownych baz [Massis 2003, p. 66, 68, 71]. Ale służą też wzajemnej wymianie opinii oraz w sposób nierzadki rozeznaniu podaży. Natomiast – co oczywiste – wybór i postępowanie selekcyjne w ramach konsorcjum stwarza jeszcze więcej trudności, aniżeli w skali jednej biblioteki.

PROMOCJA I FILTRACJA

Jednak procesy wyboru mają w bibliotece miejsce nie tylko podczas gromadzenia i usuwania zasobów oraz dobierania treści do dalszej transmisji, ale również podczas pośrednictwa, a więc w trakcie realizacji usług – udostępniania, a także informowania. Taka jest natura tych wszystkich procesów!

Kiedy zatem IFLA postuluje zniesienie w bibliotekach wszelkiego rodzaju „cenzury” [Byrne 2004, p. 3], trąci to trochę populistyczną demagogią, a w każdym razie brakiem precyzji. Przy dokładniejszej analizie okazuje się bowiem, że mowa o cenzurze politycznej – i takie żądanie jest, rzecz jasna, słuszne.

W istocie wybór ma miejsce właściwie zawsze w procesach transmisji materiałów i rozpowszechniania treści. Wszak każda wskazówka, porada lub konsultacja oznacza właśnie wybór materiałów, tych a nie innych, oraz preferencje dla treści, jednych przed drugimi – nieważne z jakich powodów: nie istnieje w tym zakresie równość – i bibliotekarz musi tych wskazówek, porad oraz konsultacji udzielać (wprost lub pośrednio, np. coś eksponując), a samo „czyste” udostępnianie zdarza się rzadko [Dieriewianko 2000, p. 10; Gordon 2003, p. 3; New... 1997, p. 29]. Taka bowiem jest idea współczesnego bibliotekarstwa: zakłada aktywny udział bibliotekarzy w pośrednictwie, w procesach mediacji, a to z kolei narzuca selekcję, nie sposób bowiem posługiwać się wszystkim [de Saez 1993, p. 29].

Samą zaś aktywność w pośrednictwie wymusza ogromna a synchroniczna podaż. Użytkownik sam nie poradzi sobie z nadmiarem treści, ze zbyt obfitą ofertą – tak jak z kolei nie

usatysfakcjonuje go niedostatek tych treści, wynikający z nieumiejętności wyszukiwania [Batt 1994, p. 109; Case 2002, p. 26, 31]. Musi zatem nastąpić biblioteczna ingerencja, dopełniająca lub selekcionująca podaż pierwotną i korygująca ewentualne wybory samodzielne.

Biblioteczną powinnością zawsze była i wciąż jest promocja [Batt 1994, p. 109]. Otóż promocja to nic innego jak specjalna rekomendacja materiałów i treści wybranych, więc eksponowanych bardziej, niż treści oraz zasoby pozostałe. Nie ma wprawdzie wątpliwości, że każdy promuje to, co uważa za najważniejsze i najlepsze: materiały, informacje, treści, bazy danych, procesy (np. czytanie) [Massis 2003, p. 6; Modigh 2001, p. 5; Usherwood 1996, p. 108]. Ale kryteria wyboru nie są jednorodne, no i oznacza to co najmniej nierówne traktowanie wszystkich zasobów. Jest to jednak nieuchronne – inaczej się nie da.

Natomiast usługi elektroniczne ze zdwojoną siłą przywołują problem filtracji, znany zresztą od dawna, ale przedtem słabo uświadamiany. Chodzi o pozbawienie dostępu do treści uznanych za niepożądane i mowa głównie o filtrowaniu oferty internetowej.

Z jednej strony mnożą się żądania filtracji, ale równocześnie nie brakuje głosów uznających filtrację za postępowanie naganne. W USA, gdzie toczą się najostrzejsze na ten temat dyskusje, przeciwni filtracji są niektórzy bibliotekarze, zaś żądają jej często władze lokalne i jest wprowadzana wszędzie tam, gdzie z terminali bibliotecznych korzystają dzieci [Gorman 2000, p. 96, 156; Honig-Bear 2001, p. 14; Massis 2003, p. 16–18].

Uznając za słuszne ogólne dążenie do ograniczenia filtracji, trzeba jednak ustalić te szczególne okoliczności, które ją niekiedy uzasadniają. Otóż nie istnieje żaden powód, żeby w bibliotekach – w końcu: w miejscach publicznych, utrzymywanych za publiczne pieniądze – rozpowszechniano treści lansujące przemoc oraz pornografię, w tym zwłaszcza elektroniczne gry, bez zahamowań tę przemoc gloryfikujące [Mandel 2003, s. 110; Sevón 2002, p. 116]. Przeciwnie: nie ma wątpliwości, że należy je pomijać. Ewentualny odbiór może mieć miejsce wyłącznie prywatny, realizowany zatem poza biblioteką.

Nie podzielam natomiast uzasadnienia filtracyjnych ingerencji argumentem internetowego uzależnienia. Jakkolwiek ma ono rzeczywiście miejsce, kiedy świat sieciowy zaczyna zastępować rzeczywistość, a elektroniczne czaty i blogi kompensują potrzebę przynależności oraz imitują prawdziwe przyjaźnie [Cywińska-Milonas 2002, s. 99, 106; Mandel 2003, s. 107–108, 110–111]. Ale jest to jedna z form realizacji funkcji substytutowej, bardzo w społeczeństwie oraz w komunikacji nieinformacyjnej (np. filmowej lub literackiej) rozpowszechnionej. Zatem realizowana, tak czy inaczej, być musi i zmaganie się z nią nie ma sensu. Przeciwnie: być może realizacja w miejscu publicznym redukuje nastawienia izolacyjne, nieuchronne w odbiorze prywatnym, a może też stwarzać okazje do innych zachowań komunikacyjnych.

KRYTERIA I DECYZJE

Fakt, że procesy selekcyjne są w bibliotekarstwie nieuchronne, ma zasadnicze konsekwencje dla strategii postępowania. Trzeba bowiem wobec tego określić, kto ma prawo decydowania o wyborze oraz jakie są kryteria podejmowania tych decyzji [Gorman 2000, p. 95; Latham 2003, p. 8]. Takich ustaleń często brakuje – właśnie z tego powodu, że sama zasada wyboru jest (niesłusznie) podawana w wątpliwość.

Jest oczywiste, że zasadniczy wpływ na dobór gromadzonych zasobów oraz transmitowanych treści (np. informacji) mają głównie pracownicy bibliotek – i trudno, żeby było inaczej. Ważne, by kryteria tego wyboru wykraczały poza własny, wąski punkt widzenia i by krąg decydentów był jednak szerszy [Brown, Downey, Race 1997, p. 38; Gorman 2000,

p. 65; Marco 1996, p. 37]. Pozornie tak właśnie bywa, natomiast w rzeczywistości przeważa tendencja do upraszczania procesów podejmowania decyzji. To źle.

Dla ograniczenia marnie uzasadnionych wyborów postuluje się dziedzinową specjalizację – ewentualnie z macierzowym dopełnieniem – pracowników, odpowiedzialnych za gromadzenie zasobów oraz komisyjny, tj. wieloosobowy tryb podejmowania stosownych decyzji, a także organizację doradztwa [Hudzik 2003, s. 101–102, 105; Massis 2003, p. 17–18]. Zwłaszcza w warunkach konsorcjum bibliotecznego ta zasada wieloosobowego decydowania o doborze zasobów narzuca się sama z siebie.

Natomiast o wiele trudniej dobierać w ten sposób treści (np. informacje) do rozpowszechniania: na to zwykle nie ma ani czasu, ani możliwości. Można tylko, niekiedy, poprawić przygotowanie takich wyborów.

W ewentualnych decyzjach pomocne są opinie specjalistów, konsultacje znawców – z tym, że zwykle nie pokrywają się z biblioteczną strategią gromadzenia, stąd potrzeba weryfikacji [Brown, Downey, Race 1997, p. 39, 95]. Oczywisty wpływ na wybór, przeważnie bezdyskusyjny, mają również organizatorzy, instytucje macierzyste (np. uczelnie i szkoły), narzucając decyzje według własnych programów edukacyjnych. Do procesów decyzyjnych transmitują się również oczekiwania publiczności, jednakże nie wszystkie oraz nie w pełni są uwzględniane.

Żeby decyzje selekcyjne miały rzeczywiście charakter wyboru – a nie: dyskryminacji materiałów i treści, subiektywnie ocenianych nisko – trzeba wypracować stosowne kryteria, niestety, zawsze mniej lub bardziej umowne. Nie wystarczy bowiem samo ustalenie zakresów gromadzenia, zresztą też bardzo trudne i w konsekwencji ogólnikowe, np. w uniwersalnych bibliotekach publicznych. Niezbędne są jeszcze przesłanki ocen wartościujących, żeby gromadzić to co najlepsze, najważniejsze, najbardziej reprezentatywne i użyteczne [Gorman 2000, p. 65; Gorman 2003, p. 54; Latham 2003, p. 16; Usherwood 1996, p. 104, 106; Winkworth 1990, p. 52]. Niezbędne są również dlatego, żeby eliminować z wyboru to, co kryteriów wartości i użyteczności nie spełnia, co ewentualnie komuś w jakiś sposób zagraża lub szkodzi – a usuwać z zasobów to, co już zbędne i marnie wykorzystywane [Marco 1996, p. 37; Winkworth 1990, p. 57–58]. Otóż nie ma jednej formuły generowania takich przesłanek.

Jeszcze trudniej (zdecydowanie!) ustalić przesłanki wyboru treści rozpowszechnianych elektronicznie – ze względu na ich ogromny natłok w stosunkowo krótkim czasie, jak też z uwagi na ich ulotność. Trzeba szukać tego, co jest aktualne i możliwie kompetentne [Latham 2003, p. 17], ale to mało treściwy ogólnik.

W każdym przypadku da się określić jedynie elementarne zasady, a więc ogólny pożytek: dostosowanie do zadań, zachowanie (archiwizacja) tego, co najwartościowsze. Natomiast w konkretnych decyzjach nie sposób całkowicie uniknąć subiektywizmu. Dobrze, jeżeli będzie ograniczony.

Kryteria wyboru wynikają przede wszystkim z celów funkcjonowania biblioteki – ogólnych oraz tych, które mają związek z jej konkretnym charakterem – i z jej podmiotowego przeznaczenia. Inaczej: należy określić po co, a także dla kogo biblioteka świadczy swoje usługi.

Zakres tych celów i powinności jest jednak trudny do skonkretyzowania – tym trudniejszy, im bardziej ogólny, uniwersalny okazuje się charakter biblioteki. Stosunkowo równy w bibliotece szkolnej, całkowicie zamazuje się w bibliotece publicznej, a w bibliotece akademickiej podlega częstym zmianom, ze względu na nieustanny rozwój i mieszanie się dyscyplin naukowych. A to właśnie z tego zakresu generują się decyzje, dotyczące groma-

dzenia i archiwizacji, nie tylko zasobów, ale również treści rozpowszechnianych elektronicznie [Latham 2003, p. 15].

Także podmiotowa identyfikacja publiczności bibliotecznej wcale nie jest łatwiejsza, a to również według niej – dokładnie: jej potrzeb – powinny konstytuować się kryteria selekcyjne [Marco 1996, p. 37]. Tak w każdym razie twierdzą niektórzy, choć są też opinie odmienne.

Istnieje alternatywa. Jedni chcą zapewnić publiczności to, czego sobie życzy, inni natomiast sugerują, że trzeba wybierać to, co najwartościowsze [Usherwood 1996, p. 106]. To nie jest to samo. Rozstrzygnięcia są zwykle pośrednie: uwzględniają (w miarę możliwości) obie przesłanki, ale nie brakuje głosów, że nie należy nadmiernie ulegać użytkownikowym naciskom [Byrne 2004, p. 4]. To wszelkie decyzje komplikuje jeszcze bardziej.

MEDIACJA TO WYBÓR

Główna powinność biblioteki i bibliotekarza: mediacja, pośrednictwo pomiędzy treściami komunikacji publicznej a społeczeństwem – byłaby więc niewykonalna bez wyboru, bez procesów selekcyjnych. Niezbędnych w tworzeniu kolekcji i w przygotowaniach treści do transmisji oraz w samych procesach transmisyjnych.

Trzeba więc wypracować zasady selekcji i rekomendacji – zracjonalizować je i zobiektywizować – redukując czynnik subiektywny na tyle, na ile się da. Opinia, że można unikać selekcji, nie ma pokrycia w praktyce: przynosi więcej szkód niż pożytku.

Na pytanie, co robi bibliotekarz, Michael Gorman odpowiada: wybiera [Gorman 2000, p. 11]. I jest to z całą pewnością prawda. Jakkolwiek nie twierdzę, że cała prawda.

WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

- Adamiec, M. (2004). *Dzielo literackie w Sieci*. Sopot: Wydaw. Uniwersytetu Gdańskiego.
- Atton, Ch. (1996). *Alternative literature: a practical guide for librarians*. Aldershot: Gower.
- Batt, Ch. (1994). The cutting edge 23. *Public Library Journal*, p. 107–110.
- Brown, S.; B. Downey; P. Race (1997). *500 tips for academic librarians*. London: Library Association Publ.
- Byrne, A. (2004). IFLA and professional ethics. *Australian Library Journal* No. 1, p. 1–6.
- Casc, D.O. (2002). *Looking for information. A survey of research on information seeking, needs and behaviour*. San Diego: Academic Press.
- Cywińska-Milonas, M. (2002). Blogi (ujęcie psychologiczne). W: *Liternet. Literatura i Internet*. Kraków: Rabid, s. 95–109.
- Dicicrowiano, J.W. (2000). Nawigatory znanja: buduszcze bibliotecznej i informacyjnej profesji. *Bibliotekowiedzenie* nr 2, s. 8–11.
- Dillon, D. (2002). Strategic marketing of electronic resources. In: *Strategic marketing in library and information science*. New York: The Haworth Information Press, p. 117–134.
- Enright, B.J. (1990). Concepts of stock: comprehensive vs. Selective. In: *Academic library management*. London: The Library Association, p. 36–50.
- Singer Gordon, R. (2003). Overcoming the system librarian imposter syndrome. *Libres* No. 2, p. 1–4.
- Gorman, M. (2003). *The enduring library. Technology, tradition and the quest for balance*. Chicago: American Library Association.
- . (2000). *Our enduring values. Librarianship in the 21st century*. Chicago/London: American Library Association.
- Honig-Bear, S. (2001). School – public library partnership in Washoe County, Nevada. In: *Joint-use libraries*. New York: The Haworth Information Press, p. 5–16.
- Hudzik, K. (2003). Zmiany w strukturze organizacyjnej bibliotek uniwersyteckich w Niemczech – czy warto je naśladować. *Biblioteka* nr 7, s. 95–105.
- Latham, J. (2003). To link or not to link. In: *Net effects*. Medford: Information Today Inc., p. 7–20.
- Mandel, E. (2003). Uzałecznienie od komputera. W: *Media i edukacja w aspekcie globalizacji*. Cieszyń: Uniwersytet Śląski. Filia w Cieszyń, s. 105–112.

- Marco, G.A. (1996). Ethics for librarians: a narrow view. *Journal of Librarianship and Information Science* No. 1, p. 33–38.
- Massis, B.E. (2003). The practical library manager. New York: The Haworth Information Press.
- Modigh, B. (2001). From lending library to public meeting place. *Scandinavian Public Library Quarterly* No. 3, p. 4–5.
- New library: the people's network. London: Library & Information Commission, 1997.
- Owens, I. (2002). Marketing in library and information science: a selected review of related literature. W: Strategic marketing in library and information science. New York: The Haworth Information Press, p. 5–31.
- de Saez, E.E. (1993). Marketing concepts for libraries and information services. London: Library Association Publ. Ltd.
- Sevon, K. (2002). Professional ethics – a Finnish outlook. In: The ethics of librarianship: an international survey. Munchen: K.G. Saur, p. 96–122.
- Sowards, S.W. (2000). Libraries and imagination at the dawn of the world wide web. *Libri* No. 3, p. 137–156.
- Usherwood, B. (1996). Rediscovering public library management. London: Library Association Publishing.
- Wigell-Ryynanen, B. (2002). Finland. In: Nordic public libraries. Kobenhavn: Danish National Library Authority, p. 26–27.
- Winkworth, I. (1990). Stock management and disposal: collection building and demolition. In: Academic library management. London: The Library Association, p. 51–63.